Nr. 5. Lwów dnia 5. sierpnia 1893. Rok XXVI. Tom LI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolinskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Znaczenie produkcyi mleka w gospodarstwie rolnem.

Napisał *Walery Siterski*.

(Dokończenie).

System obchodzenia się z nabiałem jaki u nas panuje jest po największej części bardzo wadliwy i zacofany, wobec stopnia rozwoju tegoż u ościennych narodów, na nader niskim szczeblu pozostający. Z małymi wyjątkami właściciele większej własności, wyprodukowane u siebie mleko sprzedają tak zwanym pachciarzom wyznania mojżeszowego, którzy nadto dobrze są znani ze zręczności w wyzyskiwaniu najrozmaitszymi sposobami. bez żadnych skrupułów, tak producentów jako i konsumentów. Ztąd też ceny mleka z wyjątkiem majątków w pobliżu miast większych, nie przenoszą zwykle lub bardzo mało 3 ct. za litr. Tam gdzie mleko przerabianem jest we własnym zarządzie, również właściwych korzyści niema, robi się bowiem dotąd wszystko na starą modę, co, wobec postępu na tem polu u innych narodów, bezwarunkowo nie wystarcza. Konkurencyi — w ten sposób postępując — stanowczo wytrzymać nie możemy, chociaż wobec warunków, w jakich się znajdujemy, powinno być wprost przeciwnie. U nas, gdzie stosunki ekonomiczne pozwalają taniej wyprodukować pasze, a w następstwie nabiały — zysk temsamem winien być większym, nawet mimo kosztów transportu, gdyż te, ze względu małej objętości i wagi wszelkich wyrobów mlecznych, a stosunkowo wysokich cen, nie mogą być znaczne.

Od czasu kiedy została wynalezioną i odpowiednio ulepszoną maszyna oddzielająca tłuszcz czyli śmietankę ze słodkiego mleka, tak zwany separator inaczej centryfuga, naturalnym porządkiem mleczarstwo z gruntu przekształcić się musiało. Niemcy, których za przykład wziąśćby należało, najlepiej o tem świadczyć mogą. Spółek mleczarskich liczą tam już na tysiące; nietylko bowiem więksi właściciele, którzy posiadając znaczniejsze ilości mleka, nie szczędzili wydatków w celu postępowego urządzenia mleczarń, lecz tak samo i mniejsi łącząc się w towarzystwa, wspólnemi siłami podobnie wzorowe mleczarnie zaprowadzić mogli i przez to jak tamci i wartość majątku i dochody niepomiernie zwiększyć.

Nie moją rzeczą i zadaniem omawiać sposoby urządzenia wzorowych mleczarń, tutaj jest pole działania dla ustanowionego kosztem kraju instruktora, który jednak niestety, co z przykrością zaznaczyć wypada, zmuszonym jest pouczać córy podwawelskiego grodu, nadobne a gospodarne Krakowianki obchodzenia się z paroma litrami zakupionego mleka, na wsi bowiem nie mają jeszcze potrzeby zaznajomienia się z tym przedmiotem. Tenże instruktor jako fachowo w tym kierunku wykształcony wskazać potrafi, w jaki sposób i jakim kosztem odpowiednio potrzebie danego majątku urządzić można i należy wzorową mleczarnię, pouczy wyrobu, ostatecznie wskaże najdogodniejsze drogi zbytu.

Że w tym kierunku umiejętność doskonale się opłaca, najlepszym dowodem jest fabryka serów deserowych w Kańczudze lat temu kilka przez p. A. Hampla założona. Początki co prawda trudne były, dobroć jednak wyrobów, czystość i pewna elegancya etykiet i opakowania do tego stopnia poprawiły interesa, iż p. Hampel w tak krótkim przeciągu czasu dorobił się dosyć znacznego majątku, bo kilkudziesięciu tysięcy.

Przytaczając powyższy przykład, nie mam wcale na myśli polecać naszym ziemianom zakładania podobnych fabryk serów deserowych, do tego potrzeba znaczniejszego kapitału, specyalnego wykształcenia, a co najważniejsze, że dotyczasowe na obecne potrzeby konsumentów prawie w zupełności wystarczają, zwiększenie więc ich byłoby nie na miejscu, na straty z wszelką łatwością narażające. Rolnicy niechaj tylko trudnią się wyborem doborowego masła w sposób na zachodzie przez postępowych gospodarzy

przyjęty, mleko zaś chude i maślankę na miejscu, czy to bydłem, czy nierogacizną skarmiają. Obawy o trudność zbytu masła przy zwiększonej produkcyi stanowczo mieć nie można, z powodu bowiem rok rocznie wzrastającej konsumcyi i popyt temsamem odpowiednio się powiększa — powtóre, zastąpić będziemy mogli wyrobem doborowym dotychczasowy, zastąpić i usunąć to osławione galicyjskie masło, które pomimo, iż na targach zagranicznych bywa często niżej margaryny stawiane, a o połowę mniej od masła śmietankowego płacone, w znacznych bardzo ilościach handlujący żydzi na targi te dostarczają. Zresztą sam wzgląd, iż zwycięzko w tym kierunku konkurować możemy z zachodnimi producentami, z powodu jak już poprzednio w niniejszej pracy zaznaczyłem, znacznie tańszej produkcyi pasz, a tem samem nabiałów, wszelkie obawy o trudność zbytu usunąć powinien.

Poważnym zarzutem przeciw zalecanemu systemowi gospodarki mlecznej, zwiększonej hodowli bydła, będzie: ryzyko w razie chorób zaraźliwych, trudność i kosztowność utrzymania w wypadku klęsk elementarnych, jak ciągłych deszczów, posuchy itp., w ostatku potrzeba znacznego wkładu.

Co się tyczy pierwszego punktu, zmniejszyć możemy ryzyko przez rok roczną amortyzacyę lub co jeszcze lepiej, przez ubezpieczenie posiadanego inwentarza w Tow. ubezpieczeń (o utworzenie odpowiedniego odziału w Tow. krakowskiem ziemianie bardzo łatwo postarać się mogą) zaś od klęsk elementarnych chociaż nie jest w naszej mocy ochronić się, jednak rozumnem postępowaniem skutki ich zmniejszyć, a umiejętną zapobiegliwością w krótkim przeciągu czasu niekorzystny ich wpływ zupełnie usunąć. Co do wkładów, stosunkowo nie potrzebują być wielkie, przekształcenie bowiem systemu gospodarki w tym kierunku powinno odbywać się powolnie, przez lat kilka, w miarę więc postępu wypłacać się częściowo będą.

Korzyści jakie osiągnąć będzie można, produkując tak znaczną ilość pasz, prócz już wykazanych będą: przy takiej masie dobrych nawozów stajennych, znakomicie podniosą się własności produktywne uprawnych gruntów, zwiększą urodzaje, a temsamem wzrosną niepomiernie i wartość majątków i czyste dochody — redukując przynajmniej o $^1/_5$ część obszary pod zasiew zbóż, o tyle mniej opłaci się należytości cłowych państwom zachodnim, o tyle mniej wyda na koszta transportu (może wówczas zarządy kolejowe będą skłonniejsze do pewnych ustępstw, których rolnictwo nasze od tak dawna potrzebuje), a co tak jedno jak drugie olbrzymie sumy przedstawia, w końcu, że w czasie żniw mając o tyle mniej zboża, łatwiej i taniej resztę zebrać będziemy mogli, zmniejszymy temsamem straty, jakie głównie we wschodniej Galicyi z braku dostatecznej ilości rąk do pracy, właściciele większej własności rok rocznie ponosić muszą.

O obłamywaniu liści buraków cukrowych.

Wiadomo, że w celu zwiększenia zasobów paszy, gospodarze uciekają się do skaszania lub zżynania żyta i pszenicy w trawie; nawiasem powiedziawszy, zżynanie zbóż motywuje się często niezbyt uzasadnioną obawą wylegania, przeciwko któremu są inne środki skuteczniejsze — to jednak do rzeczy nie należy. W celu zwiększenia zasobów paszy uciekają się także gospodarze do obcinania liści burakowych, nie zdając sobie często sprawy z tego, jakie to następstwa za sobą pociąga.

Jeżeli skaszanie lub zżynanie zbóż bodaj w części usprawiedliwić da się to obrywanie liści burakowych tylko na naganę zasługiwać może, gdyż przynosi szkody wielkie zarówno dla fabrykantów cukru jak i dla plantatora.

Ażeby ocenić praktyczną doniosłość tej kwestyi, przypatrzmy się, jak ona wygląda w oświetleniu doświadczeń naukowych.

Dawniej obrywanie liści burakowych było bardzo — że tak powiem — w modzie w Niemczech i Francyi. Poczynano liście obrywać od sierpnia, a trwała ta czynność aż do kopania. Używano je głównie na pokarm dla bydła w stanie świeżym, w stosunku 100 *kg* dziennie. Już Mateusz Dombasle mocno to ganił od r. 1831. Doświadczenia w szkole hohenheimskiej przeprowadzone wykazywały także szkodliwość tego, zwracając głównie uwagę na to, że liście są dla bydła nietylko pożywieniem mało pożywnem lecz także rozwalniającem; zadawane zaś krowom dojnym, dawały mleko wodniste, ubogie w tłuszcz i śmietankę. Stwierdzono również, że obrywanie liści zmniejsza urodzaj buraków.

Violette i Corenwinder powtórzyli to samo doświadczenie we Francyi i przyszli do identycznych wniosków.

Corenwinder prowadził swoje doświadczenie na arze kwadratowym, a sprowadziwszy rezultaty zbioru do hektara, przekonał się, że za pierwszem obrywaniem 2. sierpnia otrzymał 15 000 *kg* liści, za drugiem 7. września 7 200 *kg*, 1. października 2 000 *kg* i wreszcie 15. października 1 500 *kg*, co czyni razem 25 700 *kg* liści.

W Hohenheimie obrywano 21—31 tysięcy *kg* z hekt.

Co się tyczy wagi i cukrodajności, Corenwinder otrzymał z hektara buraków nie obrywanych sztuk 86 500, po obcięciu główek i oczyszczeniu z ziemi. Z tej samej przestrzeni buraków obrywanych było sztuk 85 900, z wagą 71 900 *kg* czyli mniej o 14 600 *kg*. Co czyni wogóle stratę na urodzaju 17%. Trzeba jeszcze dodać, że główki burakowe, obcinane w sposób wymagany przez fabrykę, w burakach z obcinanemi liśćmi wynosiły 10% wagi, gdy u buraków z liśćmi nieobcinanemi tylko 6·40%.

W chwili rozpoczęcia kopania, Corenwinder zważył pozostałe liście: u buraków nieobrywanych ważyły one na hektar 6 600 *kg*, u buraków obrywanych 3 340 *kg*. Mała stosunkowo różnica w ilości liści między jednymi a drugimi burakami pochodzi ztąd, że u buraków dojrzałych normalnie liście największe już przed rozpoczęciem

kopania obumierają i odpadają, gdy przy obrywanych narastają coraz nowe.

Przedewszystkiem trzeba zauważyć, że buraki obrywane zmieniają swój wygląd zewnętrzny, swoją formę normalną: większość ich posiada główki wydłużone nieproporcyonalnie i rozgałęzienia korzeni bocznych jakoteż liczne skłaczenia, czego zupełnie brakuje burakom normalnym.

Corenwinder znajdował buraki, posiadające długość główki i kołnierza na 7 centym. Zanalizowawszy, przekonał się, że buraki nienaruszone obrywane zawierały:

	nienaruszone	obrywane
cukru	9·320	6·210
części mineralnych .	0·719	0·981
wody	85·600	88·250

Widzimy z tego, że wogóle buraki o liściach obrywanych dają około 34% mniej cukru w porównaniu z nieobrywanymi, a zawierają natomiast o taką samą ilość więcej wody.

Doświadczenia Violette'a, przeprowadzone w celu wyjaśnienia tej samej kwestyi, wykazały w burakach obrywanych tylko $19\frac{1}{2}\%$ cukru, ale natomiast ilościowy urodzaj zmniejszył się prawie do połowy.

Walkhoff, jeden z najwybitniejszych fabrykantów cukru na Ukrainie, utrzymuje, że buraki nieobrywane zawierają tam w przecięciu około 13·72% cukru, zaś obrywane tylko 8·34%, co czyni 39·2% straty na cukrze; co zaś do ilościowego urodzaju, nie ma jakoby żadnej różnicy — co jednak musi być tylko wyjątkową okolicznością.

Z rezultatów doświadczeń rozmaitych przekonać się także można, że buraki obrywane zawierają więcej soli mineralnych. Roślina, pozbawiona części listnych, nie mogąc normalnie czerpać potrzebnego jej pożywienia z powietrza, zmuszoną jest do szukania go w ziemi — tem tylko da się wytłumaczyć wytwarzanie się korzeni bocznych, jakoteż zwiększony zasób soli mineralnych. Mniej stosunkowo soli zawierają buraki, posiadające najdłuższe główki, t. j. takie właśnie, które wytworzyły najwięcej nowych liści kosztem nagromadzonego w burakach cukru.

Z tego cośmy powiedzieli wynika, że buraki obrywane więcej od innych czerpią soli mineralnych z roli w celu wytwarzania coraz nowych liści, a przez to samo nietylko więcej zubożają rolę, lecz utrudniają także extrakcyę cukru w fabryce.

Tak więc mały pożytek, jaki nam dają przedwcześnie oberwane liście burakowe, przynosi wielką stratę zarówno fabrykantowi jak i plantatorowi.

Jeżeliby kto pragnął korzystać ze świeżych liści burakowych na paszę, należałoby je przedewszystkiem obcinać, gdyż w ten sposób tworzą się mniejsze główki, czynić zaś to dopiero w końcu sierpnia i września, kiedy w burakach zgromadziło się maximum cukru. Ale wówczas właśnie liście burakowe są mniej potrzebne, a ponieważ kopanie rychło ma nastąpić, lepiej je zużytkować łącznie z główkami w innej formie, o wiele lepszej — o czem później kilka słów powiemy. *F. G.*

Zakaz wywozu paszy.

Pomimo licznych starań kół fachowych, pomimo udania się Wydziału krajowego do c. k. Ministerstwa, wyszedł dnia 10. lipca zakaz wywozu siana, suchych i świeżych roślin pastewnych wszelkiego rodzaju, słomy i sieczki. Zakaz ten, rzecz naturalna, nie może być przyjętym z zadowoleniem przez wszystkie koła rolnicze. Jeżeli rządy austryacki i węgierski nie miały innej drogi do zapobieżenia częściowemu brakowi paszy, jakiby powstał przez żywszy jej wywóz i grożącemu z tego powodu niebezpieczeństwu dla naszej hodowli, to mogły w każdym razie mając na oku przykre położenie rolników, nieprzyjemne skutki tego zarządzenia rozłożyć przynajmniej na inne także czynniki. Pomijamy już tę okoliczność, że rolnicy rozporządzający większą ilością paszy, doznają znacznej materyalnej klęski. Ci rolnicy poddają się jednak bez szemrania temu losowi, wiedzą bowiem, że jest to pomoc dla mniej szczęśliwych w tym kierunku gospodarzy — irytuje ich jednak jednostronność zakazu, wskutek której przedstawia się on jako bardzo szkodliwy dla rolnictwa. Mianowicie uskarzają się że zakazu nie rozciągnięto także na wszystkie gatunki paszy intenzywnej. Kołom decydującym powinno być wiadomo, że siano i słoma są wprawdzie bardzo ważnymi artykułami pożywienia bydła, ale nie wyczerpują wszystkich środków pożywienia, zastosowywanych w racyonalnej hodowli bydła, mianowicie używają hodowcy bardzo wiele paszy intenzywnej, więc niektórych gatunków zbóż, grysu, makuchów etc. Widocznie zatem kołom decydującym przy wydawaniu zakazu leżało więcej na sercu dobro i interes przemysłu tej gałęzi, niż dobro i interes rolników. Rzecz oczywista, że życzeniem rolników jest, aby zakaz rozciągnięty został także na pasze intenzywne.

Że pozwolenie na wywóz tych artykułów szkodzi rolnikom i szkodzić im będzie aż do przyszłej wiosny, łatwo dowieść. Tegoroczny dotkliwy brak paszy i słomy w okolicach nawiedzonych przez posuchę, zmusza mieszkających w nich rolników do używania paszy intenzywnej w silniejszym stopniu. I ci rolnicy nawet, którzy tego roku mieli obfity zbiór paszy i spodziewają się mieć dosyć słomy, będą używać paszy intenzywnej w większej niż dotąd mierze, czy to dla tego, że niektórzy z nich, z powodu prawdopodobnych dobrych konjunktur w handlu bydłem w latach najbliższych będą chcieli ilość bydła powiększyć, czy też dla tego, że paszę w dzisiejszej konjunkturze dobrze mogą spieniężyć. Wszystko to sprowadzi wielki popyt za paszami intenzywnemi i rzecz naturalna podniesie ich ceny. Kto zwraca uwagę na sprawozdania targowe, spostrzeże, że już teraz przebija się tendencya zwyżkowa w handlu temi paszami. Jak będzie wyglądał ten targ w jesieni i w zimie, gdy utrzymywanie bydła w stajni stanie na porządku dziennym, gdy wielkie ilości słomy i tańszych surogatów paszy będą zadawane, co tylko przy obfitem zadawaniu paszy intenzywnej jest możliwe, łatwo sobie wyobrazić. Pasze intenzywne podskoczą wtedy znacznie

w cenie i dalszem następstwem tego będzie, że używanie tej paszy w wielu oborach stanie się niemożliwem. O podniesieniu hodowli bydła w tych warunkach rzecz naturalna — mowy być nie może — owszem da się z pewnością dostrzedz pewna stagnacya, pewien nawet ruch wsteczny, co przy podjętej u nas w kraju akcyi podniesienia hodowli bydła, może wywołać zniechęcenie.

Zaradzić temu mógłby zakaz wywozu grysu otrąb, makuchów, wszystkich gatunków mąk używanych na paszę, kiełków słodowych, brahy, sznyclów buraczanych, wytłoczyn etc. Obie połowy monarchii nie mogą się bez tych produktów obejść — producenci ich otrzymają i tak dobre ceny za swoje wyroby. bo i wewnętrzny popyt będzie znaczny — do premii zaś, jaka im sama przez zakaz wywozu wpada w ręce. nie mają żadnego prawa, tem bardziej, że uzyskaliby ją na koszt rolników, którzy sprzedać paszy po wyższych cenach nie mogą, a pasze sztuczne kupowaćby musieli po bardzo wysokich cenach. Pocieszać się należy tą nadzieją, że zakaz wywozu może być każdego czasu cofnięty lub w wyżej podany sposób uzupełniony i że oba rządy nie zaniedbają w tej sprawie zarządzić tego, co uważać będą za stosowniejsze, a co z bark rolników zdejmie niezasłużony ciężar.

Zakaz wywozu ma tę dobrą stronę, że podciął on nogi spekulacyi jakaby się rozwinęła przez wywóz paszy, przez spekulantów już dawno w tym celu zakupionej. Gdyby handlarzom pozwolonem było dopełnić zobowiązań przyjętych już pierwej na siebie, zakaz wywozu byłby iluzorycznym. To też lament na to postanowienie zakazu jest bardzo głośny. Handlarze mają nadzieję, że rząd będzie miał wzgląd na ich zobowiązania i że pozwoli te nagromadzone ilości paszy przez granicę przewieźć. W Wiedniu i Peszcie robią handlarze bardzo usilne starania w tym kierunku — sądzimy jednak, że udać się one nie mogą. Dostatecznem tłumaczeniem dla handlarzy, że zobowiązań swoich wobec zagranicy dotrzymać nie mogą, jest *vis major*, jaka zakazem stworzoną została.

Stan zasiewów

we wschodniej Galicyi.

(Według sprawozdań nadesłanych Komitetowi c. k. Towarzystwa gosp. galic.)

W ostatnich dwóch tygodniach panowała przeważnie pogoda, przerywana nieznacznymi deszczami. Upały dochodziły do bardzo wysokiego stopnia, co też dozwoliło sprzątnąć rzepak i zabrać się do żęcia żyta. Według sprawozdań z końca lipca, żyto w wielu miejscach już zostało zebrane, rezultaty jednak, równie jak rezultaty zbioru rzepaku, są słabe. Pszenice przeważnie są chwalone, rozlegają się jednak coraz częstsze skargi na rdzę i niezmiarkę. Owsy i jęczmiona są — wogóle biorąc — bardzo dobre i jeżeli pogoda podczas żniw dopisze, mogą one wynagrodzić straty w rzepaku i życie doznane. Kartofle prawie wszędzie gniją i jeżeli pogoda się nie ustali, można się obawiać w tym kierunku katastrofy.

Widoki na drugi pokos paszy są wogóle dobre, w każdym razie lepsze niż na pierwszy pokos.

Dwie okolice, a mianowicie Dobromilskie i Przemyskie nawiedzone zostały gradem, który poczynił znaczne szkody.

Sprawozdania z powiatów opiewają jak następuje:

W Bobreckiem dał rzepak słabe rezultaty — siana zgniły – pszenica, jęczmień, owsy, grochy, boby, wyki przedstawiają się dobrze, żyto, kartofle, buraki i kapusty średnio.

W Borszczowskiem stan zasiewów — ogółem biorąc — średni — kartofle i buraki dobre — tytoń mierny.

W Brzozowskiem żyta i pszenice średnie, jęczmiona i owsy bardzo dobre, kartofle, buraki, kapusty dobre.

W Cieszanowskiem pszenice dobre, jęczmiona również, owsy wyborne, tak samo kartofle i buraki. Wyległo jednak dużo co lepszego zboża. Hreczki kwiat niezapłodniony, ziarna bardzo mało, źdźbło niskie. Nadzieje na drugi pokos koniczyny dobre, siana bardzo dobre

W Czortkowskiem pszenice dobre, żyta średnie, jęczmiona, owsy, grochy, boby, wyki bardzo dobre, mieszanki, kartofle, buraki dobre, tytoń zły. Widoki na zbiór paszy średnie. Żniwa od 4 dni rozpoczęte z dobrą nadzieją na plenność ziarna i słomy.

W Dobromilskiem pszenice i żyta zniszczone przez grad w połowie — żniwo żyta rozpoczęto. Wszystkie zresztą jare zboża ucierpiały od gradu, gdzie grad nie doszedł, tam przedstawiają się dobrze — kartofle i buraki dobre w suchych miejscach — w nizinach wymokły. Kartofle kwitną. Nadzieje na drugi pokos paszy dobre. Burza gradowa nawiedziła okolicę tę d. 23. lipca i zniszczyła w połowie ziemiopłody w Wojtkowej, Grąziowej — Trzcianiec został zalany.

W Gródeckiem stan zasiewów średni — ziemniaki gniją — nadzieje na drugi pokos średnie.

W Brzeżańskiem pszenica przeważnie wyborna, choć rdzy na łodygach dużo i choć gdzieniegdzie pokazała się niezmiarka. Żyto średnie, dużo kłosów pustych, jęczmiona dobre i średnie, owsy wyborne i dobre — wczesne hreczki skoszono na paszę lub przeorano na pognój. Kartofle, które zaledwie skończono okopywać, dobre. Rzepak zaczęto zbierać. Widoki na drugi pokos dobre.

W Jarosławskiem pszenice średnie, niezmiarka pojawiła się w ogromnej ilości, żyta złe – żniwa na ukończeniu, jęczmiona średnie, rozpoczęto je żąć, owsy bardzo dobre, kartofle dobre, nać zaczyna miejscami podsychać.

W Jaworowskiem w tych dniach rozpocznie się żniwo, pszenica w znacznej części wyległa, zresztą wszystkie zboża ładne, kukurudza przędzie.

W Kałuskiem stan zasiewów dobry, miejscami rdza się rzuciła, żyto średnie, kłos niepełny. Żniwa rozpoczęto. Stan kartofli średni, zaczynają się psuć. Widoki na drugi pokos dobre.

W Kołomyjskiem stan zasiewów przeważnie średni — kartofle niezłe — widoki na otawę dobre

W Liskiem zboża średnie, kartofle dobre. Widoki na drugi pokos koniczyny złe, siana pierwsze dopiero zebrane.

We Lwowskiem wskutek ciągłych deszczów ucierpiały wszystkie zboża, tak jare jak i ozime -- w wielu miejscowościach prawie doszczętnie przepadły. Niezmiarka i rdza przyczyniły się do zniszczenia pszenicy. Kartofle w połowie zgniły. Rzepak dał bardzo słabe rezultaty, pasza zgniła w wielkiej części na pokosach.

W Mościskiem pszenice dobre — niezmiarka jednak i rdza niszczą ją, żyta, których żniwo rozpoczęto, średnie, jęczmiona, owsy, grochy dobre. Kukurudze również, tak samo kartofle i buraki. Chmiel dobry, nie bujny, ale kwitnie ładnie. Rzepak zbierają właśnie, rezultat jeszcze nie znany. Konicze i trawy dobrze odrastają.

W Nadwórniańskiem pszenica dobra, dojrzewa właśnie, żyta złe, jęczmiona dobre, owsy średnie, kukurudze złe, kartofle przeważnie wygniły.

W Podhajeckiem pszenica daje 8 do 12 kóp z morga' żyto 7 do 13 kóp — wydatność zapowiada się miernie. Jęczmiona i owsy są wyborne. Kukurudze dobre, kartofle również, ale wczesne gatunki gniją.

W Przemyskiem pszenica i żyto średnie. Kartofle w większej części wygniły. Nadzieje na drugi pokos siana dobre. Grad d. 28 lipca poczynił wielkie szkody w Skopowie, Ruszelczycach, Sredniej Woli, Krzywczy.

W Przemyślańskiem stan pszenicy dobry, żyta mierny, jęczmienia, owsa, mieszanki dobry. Kartofle na pagórkach dobre, w nizinach zupełnie zniszczone. Żniwa rozpoczęto — plon żyta będzie prawdopodobnie bardzo słaby.

W Rohatyńskiem pszenice wąsate dojrzewają, inne jeszcze zielone. Żyto dało 8 do 12 kóp z morga, zaczęto żąć 22. lipca. Jęczmiona wczesne już koszą, owsy kanarki dochodzą. Kukurudze wcześnie obrobione mogą jeszcze być dobre, późniejsze są złe.

W Samborskiem pszenice dobre, żyta w połowie wyżęte, rezultat mierny. Kartofle dobre na niższych miejscach wygniły. Widoki na otawę mierne.

W Sanockiem stan zasiewów przeważnie średni — widoki na drugi pokos słabe.

W Skałackiem pszenice przeważnie leżą, dochodzą wolno. Niezmiarka rozprzestrzeniła się silnie. Żyta dościgają lecz są szczerbate — ziarno jednak dość dobre. Jęczmiona leżą, można się spodziewać dużo kóp, lecz mało ziarna. Owsy dość ładne — kukurudza zła — kartofle bardzo ładne. Nadzieje na drugi pokos dobre. Żniwo rozpoczęto przed kilku dniami.

W Sokalskiem zasiewy przedstawiają się średnio — nadzieje na drugi pokos paszy dobre. Przy sprzyjającej pogodzie i wielkim upale zakończono prawie wszędzie na łanach dworskich żniwo żyta — rezultat będzie zły, bo na morgu przeciętnie zebrano do 14 kóp, które ledwie 50 *kg* wydadzą. U włościan, którzy dopiero żąć zaczynają, nie będzie lepiej. Wyki i mieszanki zebrano z dobrym rezultatem.

W Stanisławowskiem pszenice dobre, żyta średnie, jęczmiona dobre, owsy bardzo dobre, kartofle średnie, kukurudze złe.

W Staromiejskiem pszenice i żyta średnie — żyto zaczęto żąć — jęczmiona i owsy dobre — kartofle znacznie się poprawiły z powodu kilkudniowej pogody i ciepła. Drugi pokos zapowiada się dobrze.

W Stryjskiem pszenice mierne, leżą przeważnie, żyta średnie, żniwo na ukończeniu, jęczmiona i owsy bardzo piękne, kartofle słabe — wczesne zepsute zupełnie

W Tarnopolskiem zbiór żyta dopiero rozpoczęty, wydatek zapowiada się źle, pszenice wyległy, jednakże dobry rezultat nie jest jeszcze wykluczony, owsy i jęczmiona dobre, hreczki bardzo mierne, kukurudze i kartofle dobre. Siano w niektórych miejscach jeszcze nie zebrane, wogóle gatunek jego i ilość bardzo mierna.

W Tłumackiem poczynił w kilku miejscowościach grad znaczne szkody — zresztą urodzaje są dobre — żyta tylko średnie. Widoki na drugi pokos koniczu dobre, siana średnie.

W Zaleszczyckiem pszenice średnie, żyta liche, jęczmiona i owsy dobre, hreczki średnie, kukurudze złe, ziemniaki średnie, widoki na otawy mierne.

W Zbaraskiem pszenicy bardzo wiele wyległo, żyto złe, jęczmiona i owsy wyborne, kukurudze poprawiają się, kartofle gnić zaczynają, konicze i trawy podrastają bardzo ładnie.

W Złoczowskiem stan zasiewów przeważnie dobry, kartofle słabe — widoki na drugi pokos dobre.

W Żółkiewskiem stan urodzajów podobny jak we Lwowskiem. Deszcze zaszkodziły mocno wszystkim zasiewom. Widoki na otawy dobre.

W Żydaczowskiem pszenice dobre — gdzieniegdzie wyborne. Żyta mierne, jęczmiona i owsy bardzo dobre. Kartofle zczerniały i gniją — widoki na pokos koniczu dobre, na pokos siana średnie. *M*

Korespondencya.

Z ziemi przemyskiej 28. lipca.

Mamy tedy żniwo. Rozpoczęliśmy od kilku dni żąć żyto. Na otwartych miejscach i płaszczyznach dojrzało wcześniej nieco; na wyżynach ciągnących się ponad Sanem później trochę. Wielki mieliśmy strach, ażeby słota trwająca w czasie kosowicy nie przedłużyła się, bo wtenczas bezwarunkowo mielibyśmy klęskę — z wielkich nadziei nic. Dzięki jednak Bogu pogoda ustaliła się, żyto dojrzało dobrze i będzie namłotniejsze niż się na pozór zdawało. Pszenica na dobrze uprawnych rolach bardzo piękna; jakkolwiek tu i owdzie rdza sie pokazała, nie sądzę jednak, ażeby poczyniła wielkie szkody. Na zaniedbanej roli dużo jednak mietlicy.

Starzy gospodarze mówią zupełnie seryo, że to rok taki, że się zboże przemienia w stokłosę. No, i mietlicę mocno posądzają o to, że ona często Bóg wie z jakiej racyi napastuje ludzi. Dziwna jednak rzecz jak to ta wiara w przeradzanie się zbóż stale utrzymuje się dotychczas, a trzeba o tem wiedzieć, że nie jest ona bynajmniej faktem obserwacyi lub fantazyi naszego rolnika, tylko przeszła do nas od greckich i rzymskich agronomów, z tą chyba różnicą, że tamci wątpili, a u nas święcie wierzą. Bajka o „przeradzaniu się zbóż“ jest może jednym z najcharakterystyczniejszych objawów, o ile zewnętrzna obserwacya pewnego faktu, nie poparta doświadczeniami naukowemi i krytyką, a więc dostępna dla każdego umysłu, jest błędną. Byłby to może tylko dowód wielkiego konserwatyzmu rolników, gdyby do tego nie domieszało się trochę wiary w to, że są ludzie, mający szczęśliwą rękę — oni mogą siać błoto nawet, a będzie zawsze — złoto.

Poznałem tu właśnie takiego dobrodzieja, wierzącego w dobroć swojej ręki, który wszystkie bogi litewskie i pruskie na świadectwo powołuje, że sto razy siewał stokłosę, a urodziło się żyto. Jest to coś na podobieństwo cudownego owczarczyka, którego dał nam poznać A. Wilkoński w swoich ramotach i dobrze mu się dzieje z tego rodzaju osobliwą specyalnością. Chłopi, a nawet nie chłopi przepłacają go, ażeby swoją szczęśliwą ręką siał poślady i stokłosę, z których się rodzi pszenica i żyto. I jak tu nie powiedzieć wobec tego, że są szczęśliwi ludzie na świecie.

Wśród rozmaitych plew gospodarskich, zwanych „doświadczeniem własnem“, trafi się jednak tu i owdzie obserwacya, którą warto sprawdzić. Wiadomo, że w celu zabezpieczenia ziarna od rdzy jakoteż innych chorób, stosowane są najrozmaitsze środki „cudowne“ i „chemiczne“, działające jakoby niechybnie. Nie mam zamiaru o tych środkach mówić wyczerpująco, wspomnę tylko o jednym, bardzo prostym, używanym w tutejszej okolicy z pomyślnym skutkiem — jest to przepuszczenie ziarna, przeznaczonego do siewu, przez dym z kurzyska. Ponad rozłożonem kurzyskiem, w bardzo gęstym dymie, przerzuca się łopatą ziarno tak, ażeby je dym ogarnął. Czynność tę powtarzać należy dwa i trzykrotnie. Reguły niema, obawa przed rdzą i śniecią stanowi o wszystkiem.

Nie twierdzę bynajmniej, ażeby w tem było coś nowego, bo słusznie powiada Ben Akiba: „wszystko już było“, lecz musi być coś nieznanego i pożytecznego dla innych. Na tej tylko zasadzie wspominam o tym cudownym środku zabezpieczenia ziarna od śnieci, że wszystkiego doświadczać trzeba.

Jarzyny zapowiadają się bardzo pięknie, szczególnie owsy, grochy, kapusty, kartofle — jeżeli nie będzie deszczu, a właśnie w tej chwili zachmurzyło się niebo i coraz głośniej pomrukiwać poczyna... (*m.*)

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Trucizna na myszy. Corocznie wychodzi wiele pieniędzy za granicę na trucizny na myszy, które zawsze wiele kosztują a nie zawsze są odpowiednio do ceny skuteczne. Tymczasem u nas można mieć bardzo dobry gatunek trucizny i stosunkowo nie drogi, jak się o tem właśnie dowiadujemy. Do Komitetu gal. Tow. gosp. zgłosił się p. S. Błachowski, aptekarz w Kozłowie, że wyrabia truciznę na myszy po cenie 45 centów za 1 kilogr., a 40 zł. za 100 kilo, powołując się na świadectwo wielu tutejszych rolników. Na rozesłane zapytania do kilku najznakomitszych, nadeszły odpowiedzi potwierdzające wielką skuteczność środka, wyrabianego przez p. Błachowskiego.

III. międzynarodowa wystawa rozpłodowego i użytkowego bydła i świń, w połączeniu z wystawą specyalną karm posilnych, maszyn do wyrobu karm, narzędzi mleczarskich itp. odbędzie się we Wiedniu w dniach od 7. do 11. września b. r. C. k. Ministerstwo handlu i niższo-austryacka handlowo-przemysłowa Izba dały na premie medale. Z Salzburga ma nadejść większa liczba Pinzgauerów, zamierzoną też jest wielka wycieczka w Alpy pinzgauskie. Z Vorarlbergu, ze Szwajcaryi i Badenii wystawione będą piękne Simmenthalery i Allgauery. Zgłoszenia na wystawę są tak liczne, że komitet wystawowy rozszerzył plac wystawy i pobudował nowe ubikacye. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela „Sekretariat der k. k. Landwirthschafts-Gesellschaft in Wien, I Herrengasse 13“.

KONKURS.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krak. rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendya z funduszu krajowego po 500 zł., każde dla abituryentów krajowych szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie, chcących się kształcić na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego (rolnictwa, hodowli zwierząt i administracyi) w krajowych niższych szkołach rolniczych.

Stypendya te rozdane będą na razie na rok jeden, począwszy od dnia 1. października 1894, przedłużone jednakże będą na rok drugi i trzeci w miarę potrzeby.

Plan i miejsce odbywania nauki wskazane zostaną stypendystom przez Wydział krajowy. Tutaj zaznacza się tylko, że oprócz uzupełnienia nauki teoretycznej i praktyki gospodarskiej, obowiązani będą stypendyści także do odbycia praktyki nauczycielskiej w jednej ze szkół rolniczych krajowych.

Chcący ubiegać się o stypendyum, winni wnieść najdalej do dnia 1. września 1893 podanie do Wydziału krajowego i dołączonemi świadectwami wykazać:

1. że ukończył jako uczeń zwyczajny wyższą szkołę rolniczą w Dublanach, lub średnią szkołę rolniczą w Czernichowie i złożył ze stopniem bardzo dobrym przepisany w tych szkołach egzamin końcowy czyli dyplomowy,

2. że odbył przynajmniej dwuletnią praktykę w gospodarstwach, dających możność zapoznania się bliższego nietylko z rolnictwem w ściślejszem znaczeniu, ale także z hodowlą i utrzymywaniem zwierząt domowych,

3. że włada dostatecznie w słowie i piśmie językiem niemieckim albo francuskim, ażeby mógł nauk w tym języku wykładanych z pożytkiem słuchać.

Do podania swego powinien kandydat nadto dołączyć:

4. Dokładny życiorys (*curiculum vitae*) wykazujący dotychczasowe zatrudnienie,

5. metrykę urodzenia,

6. świadectwa wszelkich odbytych studyów przed rozpoczęciem fachowych studyów rolniczych.

W braku kandydatów, którzy szkołę rolniczą w Dublanach lub Czernichowie ukończyli, otrzymać może powyższe stypendyum także kandydat, który jedną ze szkół średnich rolniczych w państwie austryackiem z egzaminem dojrzałości ukończył.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 14. czerwca 1893.

OGŁOSZENIE.

W myśl uchwały sejmowej z dnia 9. maja 1893 otwartym będzie z dniem 1 grudnia 1893 przy krajowem biurze melioracyjnem we Lwowie trzyletni kurs praktyczny dla wykształcenia dozorców melioracyjnych.

Nauka teoretyczna odbywać się będzie na tym kursie przez 4 miesiące zimowe od 1. grudnia do końca marca, nauka zaś praktyczna przy robotach w polu przez osiem miesięcy letnich. W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej otrzymają uczniowie stypendyum miesięcznie w kwocie dwudziestu pięciu (25) zł., przy robotach zaś w polu odpowiednie wynagrodzenie z funduszów regulacyjnych, lub od właścicieli gruntów, u których będą najętymi.

Starający się o przyjęcie na kurs winni **najdalej do końca października 1893** wnieść do Wydziału krajowego podanie które mają sami ułożyć i własnoręcznie napisać oraz wykazać się:

1. że ukończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową;

2. że władają w mowie i piśmie językiem polskim;

3. że ukończyli przynajmniej 18, a nie przekroczyli 35 roku życia;

4. że są zdrowi i silnej budowy ciała, oraz zachowanie się ich jest moralne i nienaganne;

5. wreszcie na wypadek niepełnoletności, że rodzice lub opiekunowie zezwalają im na wybór tego zawodu;

Nadto kandydaci ubiegający się o stypendyum krajowe winni przedłożyć deklaracyę, mocą której zobowiążą się po ukończeniu kursu poświęcić się przez lat dziesięć służbie krajowej w charakterze dozorców melioracyjnych.

Wysłużeni podoficerowie ces. i król. korpusów technicznych (inżynieryi, artyleryi i pionierów), którzy się wykażą dobrą listą kwalifikacyjną, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Z WYDZIAŁU KRAJOWEGO

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów dnia 22. maja 1893.

Marszałek krajowy: *Eustachy ks. Sanguszko* w. r.

Członek Wydziału kraj.: *Dr. Józ. Wereszczyński* w. r.

Obwieszczenia

c. k. Namiestnictwa.

L. 58252. Ze względu na obecny stan nosacizny na pograniczu rosyjskiem uchyla się tut. rozporządzenie z dnia 23. czerwca b. r. l. 46 451 i zezwala się wprowadzać konie z Rosyi do kraju przez miejsca wchodowe w Bełzcu, Budach zbaraskich, Brodach i Podwołoczyskach. Przez miejsce wchodowe w Uhrynowie nie wolno i nadal wprowadzać do kraju koni przeznaczonych do handlu

Lwów, dnia 26. lipca 1893.

L 61921. Ponieważ zaraza pyskowo racicowa na Bukowinie zupełnie wygasła, c. k. Namiestnictwo uchylając rozporządzenia z d. 9. marca i 27. kwietnia 1893 l. 19 610 i 32 263, któremi zezwolono na przywóz zwierząt racicowych z Bukowiny koleją tylko na rzeź, na chów i w celach gospodarskich, zezwala niniejszem na wolne wprowadzanie bydła, owiec, kóz i trzody chlewnej z Bukowiny do Galicyi przy ścisłem zachowaniu przepisów paszportowych.

Lwów, dnia 29. lipca 1893.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2.)

Lwów, dnia 4. sierpnia 1893.

Usposobienie spokojne, z powodu nieznacznych transakcyj ceny więcej nominalne, co do chmielu tendencya zwyżkowa, spirytus się ożywia.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	8·35	do	8·70
„ nowa	7·50	„	7·75
Żyto gotowe	6·30	„	6·70
„ nowe	5·50	„	5·75
Owies obroczny	6·50	„	6·90
„ nowy	5·50	„	5·75
Jęczmień	5·50	„	5·75
„ nowy	4·75	„	5·—
Rzepak nowy	13·50	„	14·—
Groch	—·—	„	—·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	7·50	„	8·50
Kukurudza stara	6·—	„	6·40

Chmiel za 56 kilo	115·—	do	135·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 ltr. prct. zł. loco stacye kol.	13·—	„	13·50

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.